DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 5 z r. 1908.

Mikołaj Rybowski.

Zwierzęta w symbolice kościoła katolickiego.

Wyraz symbol pochodzi od greckiego *σύμβολον* — to jest: znak, godło, wyobrażenie, służące do oznaczenia czegoś zapomocą rysunku, malowidła — albo w rozmowie, jak „skład apostolski" po którym poznawali się pierwsi chrześcianie.

Symbolika jest nauką o symbolach i posługiwaniu się nimi.

Zwierzęta w symbolice chrześciańskiej istnieją od czasu ukazania się naszej wiary świętej. Ten zwyczaj uświęcił sam Zbawiciel, o którym Ewangielia podaje, *że oprócz przypowieści nie mówił* (Mar. IV.—34).

Oto przychodzą do niego faryzeusze, a chcąc Go zastraszyć powiadają: „Wynijdź, a idź stąd, bo cię Herod chce zabić". A Pan Jezus im na to: Idźcie i powiedźcie *lisowi* onemu: „Oto wyrzucam czarty i wykonywam uzdrowienia" (Łuk. XIII. 31—32).

Innym razem wyrzucając faryzeuszom ich przewrotność i obłudę, wołał na nich: *Wężowie rodzaju jaszczurczego* (Mat. XXIII. 33).

Chcąc nas przestrzedz przed fałszywymi prorokami powiada: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu *owczem*, a wewnątrz są *wilki* drapieżne (Mat. VII. — 15.

Wysyłając Apostołów, mówi do nich: „Idźcie do *owiec*, które poginęły z domu izraelskiego... oto ja was posyłam jako *owce* między *wilki*; bądźcie tedy mądremi jako *wężowie*, a prostymi jak *gołębie*.

W pamiętnem kazaniu na górze woła na wszystkich: Nie dawajcie *psom* co świętego, ani miećcie pereł naszych przed *wieprze* (Mat. VII. — 6).

Ta rozmowa obrazowa ukrywa wielkie prawdy i zbawienne nauki.

Po Chrystusie tak samo przemawiali Apostołowie.

Jak chrześcianie cenili wysoko i ochraniali zwierzęta, widzimy to w symbolice kościoła katolickiego — bo nadawano Świętym jako wyobrażenie ich zalet, cnót za symbol pewne zwierzę, niby herb. N. p. na obrazie św. **Marka** widzimy *lwa*, jako wyobrażenie siły, z jaką opowiada w swej ewangelii zaczynając od św. Jana Chrzciciela, który sam siebie nazywa głosem wołającego na puszczy. Tym sposobem porównał się do lwa, którego ryk jest najgłośniejszy na puszczy.

Św. **Łukasza** przedstawiono *z wołem*, ponieważ Ewangielię swoją zaczyna od ofiary Zacharyaszowej, a wół był największem czworonogiem, jakie składano w ofiarach starozakonnych.

Godłem św. **Jana** został *orzeł*, bo ten apostoł, mówiąc o wiecznem pochodzeniu Pana Jezusa (na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo...) wznosi się ponad innych Ewangielistów, podobnie jak orzeł wybuja w locie ponad inne ptaki.

Baranek — to odwieczny symbol, którem oznaczono Chrystusa Pana i wiernych.

Widok namalowanego baranka przypominał wiernym Baranka Bożego ofiarowanego za nich.

Baranek oznacza także wiernych według słów samego Chrystusa (Jan X, 1. 19), bo tworzymy trzodę, której Pan Jezus jest pasterzem.

Gołąb jest oznaką Ducha św. który w tej postaci ukazał się przy chrzcie Pana Jezusa nad głową Jego.

Gołąb jest także oznaką duszy człowieka cnotliwego, dlatego widzimy go na nagrobkach.

Kogut i *paw* — to wyobrążenia zmartwychwstania, bo sądzono, że Pan Jezus zmartwychwstał przed wschodem słońca, w porze piania kogutów.

Paw zaś dlatego oznaczał nieśmiertelność, albowiem w starożytności mniemano, że ciało tego ptaka nigdy się nie psuje.

W Katakumbach rzymskich widzieć można namalowane *ryby*.

Ryba oznaczała Zbawiciela i chrześcianina. Ryba ułowiona przez młodego Tobiasza dla uwolnienia Sary od złego ducha i przywrócenia wzroku staremu Tobiaszowi, przypomina Zbawiciela, który światłem swej Bożej nauki wyprowadza świat z ciemności i uszczęśliwia.

Ryba oznacza także chrześcian, zyskanych przez chrzest i naukę dla Chrystusa Pana.

Wielu Świętych, a osobliwie pustelnicy, mieli dużo przychylnych uczuć dla zwierząt, które ochraniali i żywili.

Św. **Dominik**, Hiszpan rodem, swą płomienną wymową nawracał ludzi do Boga i Kościoła. Na jego obrazie widzimy psa, który trzyma w gębie zapaloną pochodnię.

Pies zwierzę wierne, czujne i przywiązane do swego pana — oznacza te zalety u tego Świętego, żyjącego i pracującego jedynie na chwałę Boga, Kościoła dla zbawienia ludzi.

Św. **Franciszek** rodem Włoch z Assyżu ma na obrazie obok sieble z jednej strony *owieczkę* a z drugiej *wilka*.

Ten Święty miłując zwierzęta wywierał na nie ogromny wpływ.

Przemawiał do nich: bracia — siostry. — Przeżegnaniem i słowem poskramiał zaciekłe wilki.

Oto kroniki podają ciekawe zdarzenia: Gdy św. Franciszek zbliżał się do Assyżu, spotkał go wieśniak niosący *owieczkę* i ofiarował ją dla klasztoru. Z radością przyjął ją Święty, bo widział w niej obraz Baranka Bożego, który się ofiarował na męki za grzechy ludzkie. C. d. n.

Dr. Józef Limbach.

Psy w służbie bezpieczeństwa.

Idąc za przykładem większych miast, zaprowadziło i miasto Stuttgard służbę psów w policyi. Zakupiono na razie cztery psy i rozpoczęto przyuczać je do służby nocnej i jest nadzieja, że w krótkim czasie będzie miała policya z nich wielki pożytek. Taki wyuczony pies towarzyszy straży poli-

cyjnej w jej nocnych patrolach. Prowadzi go „wachmann“ na krótkiej smyczy, gdy zobaczy coś podejrzanego, wtedy spuszcza go ze smyczy i karze mu szukać. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że pies zauważy to, czego nieraz człowiek nie spostrzeże. A jakżeż łatwo w ciemności ukrytego złodzieja „wachmann“ nie spostrzeże, jak łatwo przejdzie koło miejsca spełnionej zbrodni, którą dopiero dzień odkrywa, a dłuższa zwłoka utrudnia ścigania zbrodniarza. Psu jednak nic nie wymknie się, on wszystko zauważy. Użyteczność psa sprawdzono w mieście Gend w Belgii. Tam mają od roku 1902, 21 psów. Miasto podzielone jest na 10 rewirów nocnych, a psów przydziela się tym urzędnikom, którzy udają się na służbę w rozległe rewiry obwodowe. Każdy pies ma swój stały rewir, a w służbie, o ile możności jest na smyczy i tylko od czasu do czasu bywa spuszczany, przyczem zdejmują mu gumowy kaganiec, w który jest opatrzony. Pies musi dlatego nosiś kaganiec, aby mu uniemożliwić zjadanie zatrutych kawałków mięsa. Że coś takiego zdarzyć się może jest dowodem i wskazówką dla straży, ażeby przy podejrzanej nagłej śmierci psa zwłoki jego zostawić i tem baczniejszą uwagę zwrócić na sąsiednie miejsca, by złoczyńca ze śmierci psa nie odniósł korzyści. Dopiero po ukończonej służbie trzeba poddać zdechłego psa badaniu. W zimne, dżdżyste noce dostaje pies ciepłe okrycie. Sprawozdanie miasta Gend podaje nietylko zmniejszoną cyfrę zbrodniczych czynów, ale wykazuje także znaczne oszczędności w wydatkach przez zmniejszenie personalu policyjnego.

W wskazówkach dla wychowania psów zalecają urzędnikom policyjnym dobre obchodzenie się, tylko nieposłuszeństwo musi być karane. Zakazane jest nie słuszne lub za mocne bicie psa, ale też zakazane są i pieszczoty, które powinny być nagrodą za spełniony obowiązek. Urzędnik policyjny odpowiada, jeżeli przez jego nieostrożność przez psa kto ukąszony zostanie.

Do służby używa się psów owczarskich, przypominających z pokroju wilka; są one wierne, narażają swe życie w obronie swego pana, a służba taka odpowiada całkowicie ich naturze. Utrzymanie jego wiele nie kosztuje, rano o 7 i wieczor o 7-mej dostaje mięso, ryż i chleb, prócz tego o 12 w nocy, a więc podczas służby kawałek placka. Cena

nietresowanego psa owczarskiego wynosi około 100 marek. Z niemieckich miast Altona, Aschersleben, Hamburg i Schwelm w Westwalii a ostatniemi czasy zaprowadził i Lipsk psią służbę policyjną.

Wędrówki ptaków.

Podajemy niżej rezultat spostrzeżeń, robionych w ciągu jesieni 1903 przez Eagle Clarkea, nad wędrówkami ptaków. Za punkt obserwacyjny obrał on latarnię morską, umieszczoną na morzu w odległości 21 mil. ang. od Margate i 215 m. ang. od Naze (są to dwie miejscowości w południowo-wschodnim kącie Anglii, niedaleko od ujścia Tamizy). Ten punkt jest dogodny z tego względu, że obydwie wspomniane miejscowości leżą na drodze wielkiej wędrówki jesiennej ptaków ze wschodu na zachód, jednej z najciekawszych. Clarke na mocy spostrzeżeń swoich stwierdził, że ptaki opuszczają brzegi Holandyi koła ujść rzek Mozy, Skaldy i Renu i lecą w określonym kierunku ku brzegom Anglii, przytem linia lotu nie jest najkrótszą drogą morską, jest jednak określona i stała. Punktem wyjścia wędrówek ma być część zachodnia Europy Środkowej, skąd dolatują do brzegu morskiego trzymając się w swoim locie kierunku wymienionych wyżej wielkich rzek. Bezpośrednią przyczynę wielkich wędrówek stanowi, według obserwacyj codziennych stacyi meteorologicznych, spadek temperatury w miejscach odlotu. Wraz z tem zjawiskiem, nagle rodzi się instynkt wędrówki i ptaki odlatują nawet wtedy, kiedy warunki meteorologiczne są niepomyślne (kierunek wiatru nieposiada, zdaje się żadnego tutaj znaczenia). Po przybyciu na brzeg angielski, niektóre ptaki pozostają tamże na zimę, inne odlatują w tym celu do Irlandyi, inne wreszcie — przez kanał do Europy Południowej. Spostrzeżenia Clarkea zasługują na uwagę z tego względu, że potwierdzają raz jeszcze instnienie zupełnie określonych kierunków wędrówek ptaków poprzez morze.

Pogromca zwierząt.

W cyrku Cinisellego w Warszawie, popisywał się jeden z najsłynniejszych pogromców zwierząt. Sawade (podług nazwiska Słowianin, urodzony w Niemczech, ożeniony z Czeszką), wywołując zdumienie wśród widzów, doskonałością tresury i szaloną odwagą, gdyż uzbrojony tylko w bat i kij, utrzymuje w posłuszeństwie równocześnie kilkanaście różnych bestyj.

Sawade, 39-letni mężczyzna, doskonale rozwinięty fizycznie, ale o spojrzeniu łagodnem i miękkich ruchach, nie wywołuje uczucia strachu, przeciwnie, robi wrażenie ujmujące. Progromcą został zupełnie przypadkowo. Prawie wszyscy męscy przedstawiciele jego rodziny są nauczycielami, a więc dziad, ojciec, oraz 4 bracia. Sawade kształcił się również na nauczyciela ludowego w Frankfurcie nad Odrą. Poznał się tam i zaprzyjaźnił ze znanym pogromcą Cookiem, a ten umiał tak podniecić wyobraźnię młodego człowieka iż Sawade w 18 roku życia postanowił zostać pogromcą Miał ku temu wszystkie warunki: był odważny, silny, łagodny, stanowczy i przenikliwy. Na razie tresował słonie, później, jako dyrektor wielkiej menażeryi, objechał Kopenhagę, Neapol, Medjolan i Berlin. Podróż ta miała wyłącznie cele naukowe, Sawade jednak rozpoczął tresurę młodych drapieżników.

Obecną swą trupę, składającą się z 2 niedźwiedzi białych, a 2 czarnych, 7 tygrysów, oraz 3 lwów, wytresował sam.

— Podczas tresury — objaśniał Sawade — nie używam żadnych sztuczek „nadziemskich“ w rodzaju hypnotyzmu czy czegoś w tym rodzaju. Działam i dobijam celu wyłącznie przez stanowczość; zwierzę musi wykonać to, czego pragnę, do bata jednak uciekam się tylko z konieczności. Niesty, na pupilów moich oddziaływa tylko strach. Sposób tresury zależny od zachowania się „ucznia“, a więc: dobroć, łakocie, najczęściej jednak siła brutalna Najważniejszą rzeczą w tresurze jest złagodzenie antagonizmów pomiędzy zwierzętami. Dla pogromcy najniebezpieczniejszą jest chwila, gdy zwierzęta rzucą się na siebie.

Taką chwilą miał Sawade w swej karjerze podczas przedstawienia w Budapeszcie; wtedy ledwie z życiem uszedł rozpędzając żrące się bestye. Za najniebezpieczniejsze uważa Sawade tygrysy, również jednak niebezpieczna jest czarna niedźwiedzica „Ghetta“.

Wszystkie zwierzęta są importowane ze swych ojczyzn, jeden tylko tygrys »Aleksander«, który był na «audiencyi« u królowej angielskiej Aleksandry, urodził się w klatce w Europie. „Aleksander“ z początku był bardzo łagodny, obecnie jest groźny. Zwierzęta Sawadego są w wieku od 2—11 lat; najstarsza jest tygrysica »Fanny«. Wiek różnie wpływa na usposobienie zwierząt: lwy łagodnieją, tygrysy jednak, przeciwnie — stają się z wiekiem coraz bardziej fałszywe i drapieżne, a ustępują przed siłą Zupełnie inaczej, postępuje pogromca z białemi niedźwiedziami: zwierz to strasznie ograniczony, łatwy jest jednak do przekupstwa... oczywiście łakociami.

Sawade jest zupełnie pewny swych zwierząt, gdyż zna doskonale psychologię każdego ze swych pupilów. O ataku zbiorowym nie może być mowy, gdyż na taką akcyę zbiorową małomyślne zwierzęta nie zdobędą się, przygotowanie zaś do skoku pojedyńczego zwierzęcia spostrzega w porę i umie atak odparować; cała sztuka właśnie polega na tem. by spostrzedz w porę...

Aleksandra Pichowiczówna.

Długowieczość u zwierząt.

Wychodzące w Warszawie miesięczne czasopismo „Przyjaciel Zwierząt“ umieściło w marcowym zeszycie ciekawy artykulik pióra pani Z. S. o wieku, jakiego dosięgają niektóre domowe i dzikie zwierzęta, Z artykuliku tego dowiadujemy się, że konie dochodzą przy odpowiednich warunkach wyjątkowo do lat blisko pięćdziesięciu. Przeciętnym wiekiem wołu, krowy, wieprza jest wiek lat dwudziestu, owiec najwyżej wiek lat dziewięciu, podczas gdy psy żyją do lat dziesięciu, a dwunastoletnie koty są już staruszkami

Dłużej niżli koty i psy żyją kury i indyki, a to do lat piętnastu, a nawet dwudziestu...

Z innych zwierząt dosięgają lat dwiestu albo i wyżej słonie, które w młodości rozwijają się nader powoli, tak iż okazują pełny rozkwit dopiero w trzydziestym drugim roku życia. Wielbłąd i niedzwiedź żyją do lat czterdziestu, a nawet pięćdziesięciu, dzik święci najwyżej ćwierćwiekowy jubileusz swego jestestwa, lew króluje lat siedmdziesiąt do ośmdziesięciu, lis zaś wyrządza spustoszenia przez lat piętnaście, Wieloryb, ów olbrzym świata zwierzęcego karbuje czterysta lat wśród morskiej swojej wędrówki.

Z ptaków imponuje nam struś swemi piórami przez lat ośmdziesiąt, stułetnie papugi nie są osobliwością. Sokoły, orły, sępy, kruki bujają po stokilkadziesiąt lat wśród powietrzych wyżyn, a w niewoli nawet, w zwierzyńcu Schönbrunie żył sęp od r. 1706 do 1824. Stuletni bocian nie należy do rzadkości, dwukrotnie zaś przewyższa wszystkich sędziwym swym wiekiem łabędź. Długowiecznością odznaczają się wśród ryb szczupaki i karpie, których stopięćdziesięcioletnie okazy łowiono w stawie w Foutainebleau.

Z owadów zadziwiają długiem życiem samiczki mrówek a przyrodnik Lubbock hodował u siebie taką mrówkę przez lat piętnaście. Samce mrówek giną natomiast, podobnie jak i motyle w kilka tygodni po urodzeniu. Pszczoły robocze giną po pięciu lub sześciu miesiącach, królowa matka ich spełnia przez pięć, a nawet siedm lat, swoje posłannictwo.

Pająki nie oglądają częstokroć swojego potomstwa, samica pożera swojego małżonka, całe zaś zastępy jętek jednodniówek fruwając w powietrzu giną prawie w jednej godzinie.

Jakże nierównomiernie rozdzieliła przyroda dar jestestwa pomiędzy swoje twory.